

Czyich interesów broni Codex?

20 stycznia 2009

Codex Alimentarius – zbiór przyjętych w skali międzynarodowej norm żywnościowych, zaleceń i wytycznych dla urzędowych służb kontroli, budzi spore kontrowersje i obawy.

Prace dotyczące tych norm prowadzone są na forum Komisji Kodeksu Żywnościowego, utworzonej w 1963 r. przez dwie agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych: FAO (Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa) oraz WHO (Światowa Organizacja Zdrowia). Do bardzo ogólnie sformułowanych celów CA należy: dbanie o zdrowie i bezpieczeństwo konsumentów, zagwarantowanie uczciwych praktyk w międzynarodowym handlu żywnością, promowanie współpracy pomiędzy rządowymi i pozarządowymi organizacjami zajmującymi się tworzeniem norm żywnościowych. Zatwierdzone przez Komisję postanowienia stają się światowymi lub regionalnymi normami. Kodeks ustanawia wytyczne nie tylko w odniesieniu do produktów żywnościowych, ale także witamin, dodatków mineralnych, pestycydów, żywności ekologicznej i genetycznie modyfikowanej, oznaczania żywności i zasad jej przechowywania, zaleceń zdrowotnych i reklamy.

Praca nad standardem rozpoczyna się, gdy rząd któregoś z państw członkowskich lub Komisja zgłoszą taką potrzebę. Po zatwierdzeniu decyzji o rozpoczęciu procesu legislacyjnego, zostaje opracowany projekt normy, który trafia do konsultacji państw członkowskich i organizacji międzynarodowych (rządowych i pozarządowych), jednak nie zawsze – decyzją 2/3 głosów Komisji, konsultacje państw i organizacji pozarządowych mogą być regulaminowo pominięte.

M.in. z tego powodu wokół CA nagromadziło się wiele kontrowersji. Dotyczą one głównie obaw, że stanie się on obowiązkowym, globalnym standardem żywieniowym. Teoretycznie, każde państwo ma prawo do opracowania własnych, niezależnych od postanowień CA, norm. W praktyce sprawa nie wygląda już tak

różowo – WTO (Światowa Organizacja Handlu) wykorzystuje postanowienia Kodeksu jako decydujące w przypadku międzynarodowych sporów dotyczących żywności. Ryzyko wiążące się z ew. przegraną w tego rodzaju sporach sprawia, że państwa należące do WTO (147 krajów) wołają akceptować postanowienia Kodeksu, aby zaoszczędzić sobie potencjalnych problemów. Oznacza to, że normy Kodeksu będą obowiązywały w większości miejsc na naszym globie.

Tymczasem, jak twierdzą przeciwnicy Kodeksu, są one „na rękę” globalnym korporacjom rolno-chemiczno-farmaceutycznym. W lipcu 2005 r. w Rzymie Komisja opracowała „wytyczne dla witamin oraz dodatków mineralnych dla żywności” – zostały one przyjęte jako tzw. norma nieobowiązkowa. Jednocześnie zaproponowane w roku 1979 i zaktualizowane 12 lat później zapisy Kodeksu zmierzają w stronę uznania, że właściwości lecznicze należy przypisać tylko lekom. W ten sposób np. żywność ekologiczna nie będzie mogła być znakowana jako „zdrowa” – alarmują organizacje pozarządowe. Niektórzy sugerują wręcz, że zostanie „zdelegalizowana” – bo uznana za bezskuteczną – medycyna naturalna, a prawnie chroniony będzie „chorobowy interes” korporacji farmaceutycznych.

W tym samym czasie Komisja Kodeksu Żywnościowego daje zielone światło dla stosowania w przemyśle spożywczym pestycydów i chemiczno-radiacyjnych metod przechowywania żywności, a w 2003 r. przyjęła pierwsze regulacje w sprawie żywności modyfikowanej genetycznie. Zdaniem przeciwników CA, istnienie Komisji stanowi powód do dużej radości dla wielkich korporacji, które uzyskują dzięki niej coraz większe możliwości czerpania zysków z opatentowanych chemikaliów (sztuczne dodatki do żywności oraz syntetyczne witaminy i leki) oraz produkcji żywności genetycznie modyfikowanej. Uzależnienie światowego bezpieczeństwa żywienia od patentowanych produktów korporacji jest rzeczywiście dyskusyjne – zwłaszcza, że w celu zwiększenia dochodów, firmy te mogą zacząć podnosić opłaty patentowe za swoje „bezpieczne”

i „zdrowe” jedzenie.

Strona internetowa przeciwników idei Codex Alimentarius
znajduje się **TUTAJ**.

Źródło: Obywatel